

## Wstęp

Jeszcze jedna historia dawnego Izraela? Czyż nie napisano ich już tak wiele? I jaki sens ma mieć historia pisana nie przez egzegetę Starego Testamentu, lecz historyka starożytnego Wschodu? Prawdą jest, że opracowań poświęconych starożytnemu Izraelowi jest już bardzo wiele, być może nawet zbyt wiele, wszystkie jednak są do siebie podobne, w nieunikniony bowiem sposób upodabniają się do historii zawartej w Biblii. Uzależnione są od jej narracji, czynią z niej własną treść – nawet gdy ich autorzy krytycznie stwierdzają jej niewiarygodność historyczną.

Historia starożytnego Izraela zawsze pojmowana była jako rodzaj parafrazy opowieści biblijnej. Początkowo teologiczny ciężar objawionego słowa nie dopuszczał racjonalnej krytyki, która z trudem zyskała sobie miejsce dopiero w nurcie laickim. Odkrycia archeologiczne w Palestynie również nie były tak spektakularne, by – jak w wypadku Egiptu, Mezopotamii czy hetyckiej Anatolii – pozwolić na rekonstrukcję dawnych dziejów na podstawie źródła z epoki. Ponadto pod koniec XIX w. zaczęto wykorzystywać archeologię do poszukiwania dowodów wiarygodności narracji biblijnej, podważonej podówczas przez krytykę literacką niemieckich filologów.

W ciągu ostatnich dwóch wieków krytyka biblijna obalała kolejno historyczność stworzenia i potopu, następnie patriarchów, potem (w porządku chronologicznym) wyjścia i podboju Palestyny, Mojżesza i Jozuego, epoki sędziów i związku dwunastu plemion, zatrzymując się jednak na zjednoczonym królestwie Dawida i Salomona, uznawanym za historyczne. Przyjęcie tezy, że podstawowe założenia kształtujące tradycję o podboju i Prawo były w rzeczywistości koncepcjami powygnaniowymi, stworzonymi dla grup ocalałych z niewoli babilońskiej w celu uzasadnienia idei jedności narodowej i religijnej oraz prawa do ziemi, wymagało wprawdzie pewnego przewartościowania historii Izraela, nie obalało jednak przekonania, że jednolite (i silne) państwo Dawida i Salomona oraz Pierwsza Świątynia rzeczywiście istniały, a co za tym idzie, że uchodźcy pragnęli odtworzyć etniczną, polityczną i religijną całość, jaka istniała w przeszłości.

Niedawna krytyka koncepcji zjednoczonego królestwa zakwestionowała całość relacji biblijnej, ponieważ sprowadziła „historyczny” Izrael do pozycji jednego z wielu królestw palestyńskich, zmiecionych następnie przez podboje asyryjskie, zaprzeczając też związkowi Izraela i Judy w epoce przedwigniowej

– i negując tym samym istnienie zjednoczonego państwa. Tak ukierunkowana rewizja historii Izraela wydaje się być zbyt daleko idąca.

Podejście krytyczne zaowocowało najróżniejszymi prolegomenami (by użyć terminu użytego przez Juliusa Wellhausena) lub teoretycznymi manifestami – także bardzo śmiałymi (nie brak ich też w ostatnim czasie) – nigdy jednak nie stworzyło **narracji historycznej** postępującej za nowoczesną rekonstrukcją zamiast za narracją biblijną. Jeżeli jednak na bazie krytyki literackiej dopuszczalna jest tak odważna rewizja, dlaczego nie można by podjąć próby zrekonstruowania całości obrazu, wykorzystując teksty do przyjrzenia się czasom, w których powstały, a nie epokom, o których opowiadają. Ostatnio postmodernistyczna krytyka próbuje zresztą negować samą możliwość napisania historii Izraela, pogłębiając przepaść między narracją historyczną tradycyjnego typu a krytyką literacką, która zatraciła jakikolwiek kontakt z historycznymi metodami wykorzystania źródeł.

Prezentowana praca podejmuje próbę ponownego spisania historii Izraela (przynajmniej na poziomie sumarycznego szkicu), z uwzględnieniem rezultatów krytyki tekstualnej i literackiej oraz wyników badań archeologicznych i epigraficznych. Historii, która ani nie boi się odbiegać od przewodniego wątku biblijnego, ani też – przeciwnie – pozostawać w obszarze czysto historycznym. Próba ta, tak przecież oczywista, jest w istocie całkowicie nowatorska, naznaczona przy tym ogromnymi trudnościami i bardzo poważnymi implikacjami.

Historia Izraela okazuje się zatem podzielona na dwie odrębne fazy. Pierwszą jest historia „zwyczajna” i raczej banalna: dzieje kilku królestw położonych na obszarze Palestyny, nieróżniących się od tylu innych, podlegających takiemu samemu procesowi rozwoju i tak samo unicestwionych przez imperia – najpierw asyryjskie, później babilońskie – z właściwym dla tych podbojów zniszczeniem, exodusem ludności i jej akulturacją. Ta pierwsza faza nie była szczególnie interesująca, nie okazała się też brzemenna w skutki. Zagadnienie paralelnych historii innych, analogicznych królestw (od Karkemisz do Damaszku i od Tyru do Gazy) może być pełne treści jedynie dla specjalisty. Nie dysponujemy przy tym bibliami z Karkemisz, Damaszku, Tyru czy Gazy – ich tradycje zanikły w starciu z potęgą mocarstw.

W jednym wypadku nastąpiło jednak wydarzenie szczególne, przygotowane przez jednego z królów Judy – Jozjasza: utworzenie – w ciągu dziesięcioleci między upadkiem Asyrii a sukcesami Babilonii – zjednoczonego królestwa judzko-izraelskiego i próba oparcia go na bazie religijnej (monoteizm, prawo mojżeszowe) i historiograficznej. Następnie szybki powrót do Palestyny wygnańców judejskich, niezasymilowanych jeszcze z obcym światem imperium, a potem ich starania o stworzenie miasta-świątyni według modelu babilońskiego (Jerozolimy) i zebrania w nim całego narodu (Izraela, tym razem już w szerokim

znaczeniu) wywołały głębokie i różnorodne zmiany we wcześniejszej, całkiem „zwyczajnej” historii – tak, by znalazły się w niej podstawowe archetypy, które w odpowiednim czasie, dzięki wyjątkowemu przeznaczeniu, miałyby zostać przywrócone do życia (zjednoczone królestwo, monoteizm i jedna świątynia, prawo, posiadanie terytorium, wojna święta itp.). O ile historia prawdziwa, ale zwyczajna, o znaczeniu czysto lokalnym, przestała być interesująca, o tyle historia wymyślona i wyjątkowa stała się podstawą dla ukształtowania się narodu (Izraela) i religii (judaizmu), które następnie miały wpływ na bieg historii w skali światowej.

\* \* \*

Raz jeszcze pragnę wyrazić swoją wdzięczność Papieskiemu Instytutowi Biblijnemu w Rzymie za udzieloną mi – z godną podziwu uprzejmością i sprawnością – gościnność w tamtejszej bibliotece, jednym z niewielu miejsc na świecie, gdzie możliwe było zrealizowanie podobnego projektu. Jestem wdzięczny przyjaciołom, Giovanniemu Garbinemu i Andrei Giardinie, za przeczytanie pierwszej wersji książki i przedyskutowanie ze mną niektórych problemów, moim córkom: Serenie – za komputerową obróbkę map oraz Dilecie (wraz z Leonardą de Ninno) – za opracowanie niektórych ilustracji, a także współpracownikom z wydawnictwa Laterza – za ich profesjonalizm i wyrozumiałość. Szczególne podziękowania należą się wreszcie Giuseppe Laterzy za ośmielenie mnie do napisania tej książki – porażająca decyzja – co uczyniłem we względnie krótkim czasie dwóch lat, zdając sobie sprawę, że na uzyskanie lepszego rezultatu nie starczyłoby życia. Podejrzewam, że książka ta nie usatysfakcjonuje ani bardziej nowatorskich uczonych (którym nie spodoba się pierwsza część, jako zbyt rygorystycznie historyczna), ani bardziej tradycyjnych (którym nie będzie z kolei odpowiadała część druga, jako zbyt krytycznie rewizjonistyczna). Dwuczęściowa struktura nie została jednak przeze mnie przyjęta dla zadowolenia kogokolwiek, lecz jest – jak sądzę – jedyną, która może oddać paradoks historii prawdziwej i banalnej, która stała się materia i przestrzenią wartości uniwersalnych.

\* \* \*

Wszystkie daty podane w tekście dotyczą okresu przed naszą erą, chyba że zaznaczono inaczej. Tablica chronologiczna (tablica 1) służy czytelnikowi pomocą przy zapoznaniu się z chronologią wydarzeń.

W książce znajdują się odniesienia do szkół redakcyjnych historycznych ksiąg Starego Testamentu, które krytyka usiłowała, nie bez powodzenia, umieścić ponownie w ich kontekście historycznym. Z rzadka napomyka się o redakcji elohistycznej i jahwistycznej, które niegdyś datowano na epokę królewską,

dziś zaś na epokę wygnania. Częściej przywołuje się tradycję deuteronomistyczną (od *Deuteronomium*, czyli Księgi Powtórzonego Prawa) lub szkołę (bądź historiografię) deuteronomistyczną, zapoczątkowaną w Judzie w końcu VII w. i rozwijającą się w niewoli babilońskiej w wieku następnym. Wreszcie wspomnieć trzeba o redakcji kapłańskiej, której początki sięgają czasów wygnania babilońskiego, w VI–IV w. (obejmując Kronikarza, autora Ksiąg Kronik). Do lektury tej książki taka wiedza wystarczy, a czytelnik zainteresowany problemami krytyki starotestamentowej wskazówki do pogłębienia znajomości tej złożonej tematyki znajdzie w bibliografii.

Poważne problemy przedstawiała transkrypcja imion własnych, ze względu na konieczność z jednej strony zastosowania spójnych kryteriów, z drugiej – uniknięcia form zbyt osobliwych dla czytelnika. Dla imion głównych królów Judy i Izraela, patriarchów i eponimów plemiennych, dla proroków i innych postaci powszechnie znanych przyjęta została forma tradycyjnie w języku używana (wyprowadzona poprzez łacinę Wulgaty z greki Septuaginty). Dla innych imion zastosowano transkrypcję uproszczoną (tzn. bez znaków diakrytycznych i bez oznaczenia długości samogłosek), ale wierną formie hebrajskiej. Nie została wskazana spirantyzacja posamogłoskowa spółgłosek zwartych (oprócz przypadku p/f). Podobnie postąpiono z biblijną toponomastyką: tylko dla szczególnie znanych nazw zastosowano formę współczesną, dla wszystkich innych zaś – uproszczoną transkrypcję form hebrajskich. Toponimy współczesne (arabskie i hebrajskie) również zostały podane bez użycia znaków diakrytycznych.

Dokładną transkrypcję imion i nazw geograficznych można znaleźć w indeksie. Dla toponimów starożytnych i współczesnych z obszaru Palestyny podano także współrzędne geograficzne (według „Israel Grid”, podane na il. 1, a także na marginesach innych map): nie chodzi tu o nieużyteczny techniczny, ale o narzędzie do szybkiej i pewnej lokalizacji. W przypadku toponimów z innych obszarów wskazano tylko, do jakiego historycznego regionu należały. Odsyłacze krzyżowe między toponimami antycznymi i współczesnymi oraz elementy prozopograficzne w antroponimach czynią z indeksów instrument wyszukiwania godny zaufania i skuteczny.